Opłata p[illegible]zczona ryczałtem.

Nr. 141. Piątek, 3 lipca 1925 r. Rok I.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer [illegible] 20 gr. Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Ol[illegible]zymie masy wód toczą się ku stolicy

Pod Warszawą Wisła wzbiera co godzinę 10 cm.

Ludn[illegible] [illegible]czekiwaniu powodzi pracuje gorączkowo nad naprawą wałów ochronnych.

Z War[illegible]ą:

Kulmi[illegible]t przyboru mi[illegible] na wsz[illegible]h dopływach Wi[illegible]y.

Przyb[illegible] w dolne koryto [illegible]isły.

W San[illegible]m w dniu 30 ub. [illegible] wynosi[illegible]1 b. m. — 3 me[illegible]y, 2 b. [illegible] m. 37 cm., o 10 [illegible]no — 4 [illegible]

W Puł[illegible]zybierała wczo[illegible]j z godz[illegible]. W Zawichoś[illegible] o godzi[illegible]udnie poziom wo[illegible]dy wynosi[illegible]

Fala w[illegible]d dotarła już do Warszawy[illegible] godziny 8-ej po południu p[illegible] się ze 1.22 o godzinie 9-ej [illegible]ra metra.

Pod wi[illegible]częła przybierać z szybkośc[illegible]odzinę.

Około [illegible]nocy poziom wody przeko[illegible]

Ludnoś[illegible]Potoku ochotniczo pod wodz[illegible]ch techników naprawia na[illegible]czające. Wzdłuż wałów us[illegible]unki obserwacyjne i polowemi linjami telefonicznemi połączono je z komisarjatem policji rzecznej.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Woda gwałtownie przybiera. Stan + 330.

ZBUDOWANY PRZEZ WOJSKO WAŁ OCHRONNY BRONI SIEKIEREK PRZED NAPOREM GROŹNEGO ŻYWIOŁU.

Na pomoc robotnikom, usypującym wał ochronny na Siekierkach pośpieszyło wczoraj rano wojsko. Z polecenia komendanta miasta, gen. Suszyńskiego, o godzinie 6-ej rano stanęło do pracy 50 seperów z obozu Kościuszkowskiego pod wodzą chorążego Wojtasa i 50 pionierów z 36 p. p. pod wodzą chorążego Szabrańskiego.

Udział wojska bardzo wybitnie przyczynił się do zabezpieczenia Siekierek przed niechybną katastrofą.

Tama jest na wykończeniu. Saperzy przez noc całą przy świetle reflektorów będą pracowali. Na rano wał ochronny będzie gotów.

POMORZE WCZEŚNIE PRZYGOTOWUJE SIĘ DO WALKI Z POWODZIĄ.

Toruń, 3 7. Odbyło się tu wczoraj posiedzenie komitetu dla akcji ratunkowej na wypad[illegible] powodzi.

[illegible]K W OCZEKIWANIU WYLEWU

Gdańsk, 3 [illegible] Zarządzono tu niezbędne środki ostrożności przeciwko grożącemu Gdańskowi wylewowi Wisły. Naprawiono wały ochronne i zmobilizowano siły robotnicze. Sądzą jednak, iż tegoroczna klęska powodzi nie przybierze większych rozmiarów niż zeszłego roku.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	208,20
Kopenhaga	106,80
Londyn	25,26
Nowy-York	5,17
Paryż	23,71
Praga	15,41
Szwajcarja	100,90
Sztokholm	139,65
Wiedeń	73,10

Druga przedg. warszawska.

Nowy-York	5,20

Tendencja dla walut utrzymana.

Przedgiełda gdańska.

Złoty	99,30
Warszawa	99,50
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawe	5,18

Mr. Chamberlain



który w krótkim stosunkowo czasie swego urzędowania zdołał przywrócić polityce angielskiej jej dawne znaczenie.

ZNIŻKA FRANKA FRANCUSKIEGO ZJAWISKIEM PRZEJŚCIOWEM.

Paryż, 3 7. „Echo de Paris" zamieszcza wywiad z jedną z wybitnych osobistości świata finansowego. Finansista ów przypisuje zniżkę franka potrzebom handlu i wypłatami dokonanemi przez skarb w dniu 30 czerwca w Nowym Yorku tytułem długów handlowych. Zdaniem tego finansisty zniżka fr. może potrwać jeszcze 3 do 4 dni poczem powróci on do normalnego kursu.

Zatarg angielsko-sowiecki.

Cziczerin wypiera się udziału w antyangielskich wystąpieniach Chin.

Londyn, 3 7 (PAT.) Reuter ogłosił depeszę z Moskwy o rozmowie swego korespondenta z Cziczerinem, który w ostrych słowach zaprotestował przeciwko antybolszwickim mowom lorda Birckenhaed i generalnego prokuratora Hogga.

Cziczerin oświadczył, że lord Birckenhaed i jego koledzy szukają pretekstu do zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosją. Zerwanie to byłoby nieobliczalne w skutkach: pierwszym krokiem po zerwaniu stosunków dyplomatycznych mogłaby być tylko wojna. Pretekstem do zerwania stosunków mają być niepokoje w Chinach, które są powstaniem narodu chińskiego przeciwko uciskowi politycznemu i gospodarczemu ze strony mocarstw obcych. Zarzuty lorda Birckenhaed są w całości fałszywe. Interesem Anglji j[illegible] rozszerzenie swego handlu w Chinach.

Imieniem rządu sowieckiego oświ[illegible]czył Cziczerin, że nie uczyniliśmy nic, c[illegible] by mogło szkodzić handlowi angielskiem[illegible] w Chinach.

Oświadczenie powyższe wywołało interpelację w izbie gmin, zapytującą, czy mowy lorda Birckenhaeda i Hogga wygło[illegible]szone zostały za wiedzą rządu angiel[illegible]skiego. Chamberlain zaznaczył, że mow[illegible]te wygłoszone były przy zachowaniu od[illegible]powiedzialności ministrów wobec gabine[illegible]tu. Rząd angielski poczynił zarządzenia[illegible] które są konieczne, aby bronić interesó[illegible] Anglji.

Na pytanie Kennworth'ego czy nal[illegible]ży przyjąć, że istnieje wpływ bolszew[illegible]ków w związku z obecnemi niepokojan[illegible] w Chinach, Chamberlain powołał sie n[illegible] poprzednią swoją odpowiedź. Chamberlain nie chciał wymienić państwa, lecz m[illegible]wił jedynie o „wpływach obcych". Jeże[illegible] jednak Kennworthy nalega na udzieleni[illegible] odpowiedzi bardziej określonej, — minister przyznaje, że miał na myśli wpły[illegible] Sowietów.

—x—

Konflikt sowiecko-angielski

Wielka Brytanja już oddawna przekonała się, że jej największym i nieubłaganym wrogiem, z którym niema pojednania są Sowiety. Wszelkie próby, aby z jednej strony uzyskać ich neutralność za cenę współpracy gospodarczej, z drugiej zaś skłonić ich do porzucenia agitacji komunistycznej w samej Anglji, spełzły na niczem pomimo podziwu godnej cierpliwości i ustępliwości przedstawicieli rządu i społeczeństwa brytyjskiego. Łudzono się ciągle jeszcze, że rząd sowiecki zdoła się z czasem, drogą ewolucji wyzwolić z pod wpływów partyjnych i wejść na szersze tory racji stanu wielkiego państwa, jakiem pomimo wszystkich przejść Rosja pozostała zarówno pod względem zajmowanego terytorjum, jak i liczby ludności.

Tymczasem w rzeczywistości polityką sowiecką kierowała nieustannie myśl o przyszłej rewolucji światowej, która nie pozwalała im na stałe zrezygnować z możliwości opanowania największego imperjum świata. Sowiety rozumują całkiem słusznie, że gdyby im się udało opanować Anglję, przesyciwszy ją przedtem komunizmem, to świat stałby przed nimi otworem. Cel wart był stawki, dlatego też poświęcono olbrzymie sumy i wiele energji na jego osiągnięcie względnie stworzenie warunków, któreby jego osiągnięcie ułatwiły.

Wysiłki robione w metropolji angielskiej nie dały jednak oczekiwanych rezultatów, albowiem pomimo panującej w warstwach bezrobotnych znacznej nędzy, dobrobyt większości uniemożliwiał szerzenie komunizmu w rozmiarach, jakieby były potrzebne, aby pokuszenie się o zagarnięcie władzy mogło liczyć na pomyślny skutek.

Siłą rzeczy musiano się zdecydować na dłuższy wprawdzie, ale więcej obiecujący plan podcięcia źródeł dobrobytu angielskiego, przez oderwanie azjatyckich i afrykańskich kolonji. Plan ten zaczęto już od dość dawna wprowadzać w czyn, ale Anglja niewiele sobie robiła z wysiłków sowieckich, przypisując im raczej teoretyczne, aniżeli praktyczne znaczenie. Tymczasem rozwój wypadków w Chinach [illegible] ciągu ostatnich miesięcy zwrócił uwagę nie[illegible] rządu angielskiego [illegible] społeczeństwa na bliskie już [illegible] bardzo groźne niebezpieczeństwo.

Wielu wybitnych polityków doszło do przekonania, że należałoby rozciąć węzeł gordyjski zupełnem zerwaniem stosunków dyplomatycznych ze sowietami, zamiast bawić się z nimi w ciuciubabkę przyjaznych rzekomo stosunków, które oni wyzyskiwali dla kontynuowania swej bezczelnej agitacji antybrytyjskiej.

Ostatnio dał temu wyraz członek gabinetu lord Birkenhead, który otwarcie zapowiedział zerwanie stosunków dyplomatycznych z sowietami z powodu stwierdzenia udziału oficjalnych przedstawicieli sowieckich w ostatnich wystąpieniach antybrytyjskich w Chinach.

Po tem uderzeniu w stół natychmiast odezwały się nożyce Cziczerinowskie; kierownik sowieckiej polityki zagranicznej najbezczelniej, wbrew stwierdzonym niezbicie faktom zaprzeczył, jakoby sowiety brały udział w rozruchach chińskich i buńczucznie oświadczył, że zerwanie stosunków dyplomatycznych z Rosją równałoby [illegible] natychmiastowemu zapanowaniu stanu wojennego.

Ten ton rozmowy dyplomatycznej między przedstawicielami rządów obu państw świadczy o tem, że zarówno Anglja, jak i Sowiety mało już się liczą z możliwością usunięcia piętrzących się przeciwieństw i liczą się już z możliwością otwartego starcia na terenie azjatyckim. **N.**

NIEMCY NAŁOŻYŁY SPECJALNE CŁA NA TOWARY Z POLSKI.

Berlin, 3 7. (AW.) Na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetobradował nad wojną celną, jaka odbywa się między Polską a Niemcami. Nałożono na towary importowane z Polski specjalne cła. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 30 lipca 1925 r. Podwyższenie taryfy celnej dotyczy następujących towarów: żyta, jęczmienia, kartofli, mięsa mrożonego i świeżego, słoniny, drzewa surowego i obrobionego, wreszcie cynku i wyrobów cynkowych.

JAKĄ BĘDZIEMY MIELI POGODĘ?

Prawdopodobny przebieg pogody w Polsce: pochmurno, temperatura bez większych zmian, sporadyczne deszcze, zwłaszcza w górach i na północo-wschodzie kraju, słabe lub umiarkowane wiatry północne i północno-zachodnie.

Frunze nawołuje do zbrojeń!

Polska spędza mu sen z powiek.

Z Rygi donoszą:

Po powrocie z Kronsztadu Frunze, jako przewodniczący Rewnojensowietu, otworzył czwarty zjazd partji komunistycznej w Leningrodzie i wygłosił wielką mowę o międzynarodowem położeniu Sowietów i czerwonej armji oraz jej najbliższych zadaniach. Obecna mowa Frunzego, który zawsze był powściągliwszy niż Trocki w pobrzękiwaniu szabelką, była niespodziewanym alarmem wojennym. Z każdego słowa uderzała trwoga i nawoływanie do zbrojeń.

Zasłyszane urywki tej mowy od polskich komunistów, biorących w tej konferencji udział, podajemy w streszczeniu.

Dotknąwszy kwestji wypadków w Chinach, Frunze podkreślił, że polityka obecna wielkich państw europejskich toczyć się będzie w zależności od spraw chińskich. Nikt w Sowietach nie łudzi sie, twierdził mówca, że Anglja pewnym krokiem dąży do zerwania zupełnego ze Zw. S. S. R., i że stworzony został jednolity front przeciw Moskwie. Obecna epoka, to okres nie pokojowego pochodu kapitału, ale moment wstrząsającego wybuchu, od którego najbardziej ucierpią Sowiety. Położenie Sowietów znacznie teraz skomplikowało się — mówił Frunze. „Musimy być przygotowani, że wojna z wrogim nam światem przyjdzie o wiele wcześniej, niż to sami przypuszczaliśmy". Jednak liczymy się z tem, że Anglja rozpoczęła już akcję nacisku ekonomicznego i dyplomatycznego.

Najciekawszy jednak fragment przemówienia generalissimusa czerwonej armji, Frunzego, dotyczył charakterystyki pracy sowieckich sił zbrojnych. Urywek ten przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

Mogę śmiało powiedzieć, że armja sowiecka nietylko nie pozostaje w tyle w pracy organizacyjnej w porównaniu z innemi resortami państwa, lecz idzie na ich czele pod względem siły. Jednak trzeba zaznaczyć, że przeciwnik nasz wojenny, to już nie ten z czasów wojny domowej. Sowiety muszą liczyć się z tem strasznem widmem, że w momencie wybuchu wojny, pozostaną odcięte od całego świata i same sobie muszą wystarczyć. Tymczasem ciemną chmurą na horyzoncie zwycięstw — staje wysoka technika państw zachodnich — Polska, która do niedawna nie była państwem samodzielnem, dzisiaj jest mocarstwem techniki wojennej w porównaniu z Sowietami. To też na technikę i przemysł wojenny, cały nacisk musimy położyć, jeśli chcemy oddalić nóż od naszego gardła.

Mowa ta wywołała na wszystkich przygnębiające wrażenie, nawet najbardziej wyrobieni i zapaleni komuniści — reflektowali się, czy by nie lepiej zacząć zmieniać front w kierunku kompromisu. To też czwarta konferencja komunistycznej partji w Leningrodzie, zainicjowała nowy kierunek polityki sowieckiej. Można uważać, że hejnał do odwrotu już zatrąbiono, że przy odgłosie wojennego bębnienia na postrach Europie, a przedewszystkiem Polsce, Frunze odgrywa komedję osła w lwiej skórze. Tymczasem przez dziury nędzy sowieckiej ośle uszy wylazły, pomimo, iż uchwalono na tajnem zebraniu wojennej rady powiększenie budżetu wojennego o nowych 50 miljonów rubli. — Tymczasem ogólnie wiadomo, że kasa sowiecka tych pieniędzy nie posiada. Dopiero Trocki, jako przewodniczący koncesyjnego komitetu, t. j. mówiąc otwarcie komitetu wyprzedaży Rosji — pieniądze takie znajdzie. — Jednak i wówczas przypuszczać należy— że chłop i robotnik sowiecki — skonsumuje je wcześniej, niż fabryki odleją nowe armaty.

—:-:—

Straszna broń jutrzejszej wojny.

Bitwy przy pomocy chlorazetophenolu, diphenylaminchorasinu i dichloraethylsulfidu.

Chlorazetophenol, diphenylaminchlorazin i dichloraethylsulfid staną się w przyszłej wojnie wyrazami również popularnemi, jak w wojnie światowej do popularnych określeń należały takie wyrazy, jak rowy strzeleckie, łodzie podwodne, „grube Berty", tanki i t. p. A stanie się to mimo wszelkich uchwał zjazdów międzynarodowych, iż broń chemiczno-[illegible] nej w wojnie [illegible] należy, gdyż Niemcy zawsze wyłamywały się ze swych zobowiązań, zgwałciły i w ubiegłej wojnie przepisy zakazujące używania gazów trujących, a zaś Rosja? Rosja sowiecka drwi sobie z wszelkich humanitarnych przepisów, gdyż jest ona opętana, aż do nieprzytomności doktryną Marksa i myślą wywołania rewolucji powszechnej.

A zatem z wojną chemiczno-bakterjologiczną w przyszłości liczyć się mimo wszystko musimy. A będzie to wojna straszna, choć niezbyt niebezpieczna dla tych narodów, które w porę i należycie zakrzątną się około swej samoobrony.

Przedstawny sobie następujący obrazek, w którym bynajmniej niema ani za grosz fantazji. Oto w ulicach miasta rozpościera się przy pięknej słonecznej wiosennej pogodzie zapach bardzo zbliżony do zapachu fijołków. Trwa to zaledwie kilka minut, a po ich upływie powietrze staje się duszącem. Komu się nie uda z obrębu tego zakażonego powietrza wydostać, ten już w kilka minut utraci zupełnie wzrok, a jeżeli po utracie wzroku jeszcze jakiś oddział ratunkowy nie usunie go stamtąd, to wówczas oczekuje go nieodwołalnie śmierć z uduszenia.

To wszystko stać się może pewnego pięknego dnia, gdy nawet nie będziemy widzieli nad sobą żadnego nieprzyjacielskiego aeroplanu, kiedy nie będziemy słyszeli śmigi, przeszywającej powietrze, gdyż samoloty te znajdować się będą na wysokości 5000 metrów. Z samolotów nieprzyjacielskich zakażane będzie powietrze przy pomocy chlorazetophenolu, albo gazu wywołującego łzawienie, najhumanitarniejszego być może środka, który zresztą już w wojnie ubiegłej odgrywał przy atakach gazowych pewną rolę.

Wprawdzie umysł ludzki wysila się w kierunku zabezpieczenia się od niespodziewanego ataku gazowego z powietrza. I już nawet wynaleziono przyrząd bardzo czuły na dźwięki nadchodzące z przestrzeni. Ten przyrząd, rejestrujący szum samolotów w powietrzu, będzie w akcji obronnej odgrywał dużą rolę. Armja nasza powinna się w tego rodzaju aparaty zawczasu zaopatrzyć tak, jak zaopatrzyli się, już w nie Niemcy i Amerykanie. Aparat ten przyda się bardzo o tyle oczywiscie, o ile nie wejdą w powszechne użycie wynalezione już samoloty latające w powietrzu bez czynienia jakiegokolwiek łoskotu.

Co się tyczy gazów, które mogłyby znaleźć zastosowanie w wojnie przyszłości, to takich gazów trujących znamy do dnia dzisiejszego siedemnaście. Istnieje gaz przeciw któremu nawet maska ochronna nic zdziałać nie jest w stanie. Gaz ten przeżera ciało, a tam, gdzie nie może bezpośrednio działać śmiertelnie, wywołuje [illegible] kuracji. Przez całe miesiące gaz ten trwa przywarty do tych przedmiotów, z któremi się zetknie, zawsze groźny i niebezpieczny. W miejscowościach, zakażonych tym gazem już po upływie miesięcy każde stąpnięcie po ziemi, każde dotknięcie klamki, każde ujęcie noża celem pokrajania chleba, przynosi śmierć. Czyni on wszelkie środki żywnościowe, nienadającemi się do spożycia i zatruwa wodę.

Strategowie wyobrażają sobie zastosowanie tego gazu w ten sposób, iż będą okrążać jego falami punktu ważne pod względem taktycznym, używając do tego celu także diphenylaminchlorasinu. W obrębie działania tego gazu wszystko ulega zniszczeniu. W ten sposób domy, miasta, wsie mogą być na miesiące czasu tak dalece zatrute, że niemożliwe tam będzie żadne życie, ani roślinne, ani zwierzęce.

Do tych najstraszniejszych gazów należy także „lewizyt". Jest to trucizna arszenikowa, wżerająca się natychmiast do krwi, zabijająca nieodwołalnie, piorunowo wszystko, co napotka na swojej drodze. Przez całe miesiące czasu miejscowości zaatakowane przy pomocy ciężkich gazów zakażone być mogą trupim zaduchem. I niema przeciw niemu żadnej obrony, gdyż wnika on głęboko nawet w ziemię. Jedyną przeciw nim obroną jest postawienie naszej siły lotniczej na takim poziomie, ażeby była ona w stanie odeprzeć wszędzie każdy atak z powietrza.

Krwawa zemsta dozorcy.

Dom Nr. 2 przy Placu Dąbrowskiego stał się dziś rano terenem tragedji na tle mieszkaniowem.

Pani Jankiewiczowa, właścicielka wymienionego domu wymówiła od 1-go lipca miejsce dozorcy Antoniemu Jancowi, wypłaciwszy wszystkie należne pieniądze.

Powodem eksmisji była śmierć żony Janca. Utrzymywanie samotnego dozorcy było dla pani Jankiewiczowej z różnych względów niedogodne.

W sercu eksmitowanego dozorcy dojrzewała zemsta.

Przepiwszy otrzymane pieniądze napadł w bramie na powracającą z zakupami z rynku p. Jankiewiczową i zadał jej 10 ran nożem. Po dokonaniu tego zbiegł.

Lekarz pogotowa po nałożeniu opatrunków zostawił p. Jankiewiczową na miejscu.

Stan jej jest ciężki.

Janiec ma już za sobą przeszłość kryminalną.

Przed jutrzejszą premjerą w Teatrze Popularnym.

„Panna w koszarach".

Przyznać trzeba, że dawny ogródek przy teatrze „Scala" całkowicie zmienił w roku bieżącym swój wygląd.

Miast niemądrych dowcipów błazeńskich wyświetlanych clownów słyszymy zdrowy śmiech, płynący ze sceny strugami na inną również niż dawniej publiczność.

Po „Polakach w Ameryce" „Ni touche" i Wściekłym Lotniku", pełen energji i inicjatywy dyr. Pilarski wystawia jutro (sobota) świetny, pełen skrzącego się i zdrowego humoru wodewil Zeichnera „Panna w koszarach" Tak, jak „Wściekły Lotnik" jest z aktualizowaną dobrze przeróbka „Zażartego automobilisy", tak i „Panna w koszarach" jest starą naszą (i ojców naszych) znajomą „szaloną dziewczyną".

Trawestowanie starych wodewilów jest pomysłem całkem udatnym. Lepiej jest dawać rzeczy starsze, które są dobre i szczerze wesołe niż wodewile nasze, których konstrukcja w żadnym razie nie dorównywa „przedwojennym wyrobom"... których zresztą prawie wcale niema.

„Panna w koszarach" wnosi na scenę wiew pogody i słońca, miłości i temperamentu, znakomicie potrafi rozgrzać ziębniętą chłodami i zgnębioną podatkami, redukcjami i innymi szykanami losu — publiczność.

Krateczki



czegoś pan zbił obłąkanego?

Przydały się panu kaftan bezpieczeństwa!

Panie Bornszin! czy się pan wściekł? Gdym wczoraj sali sądu pokoju 10 okręgu obserwowł pańską fizis, doszedłem do wniosku, że ańskie miejsce jest w Kochanówku, a niew sądzie między normalnymi ludźmi!

I jestem świde przekonany, że wszyscy Bornsztajnoie wyprą się pana za pańskie łobuzerskiewybryki, który bowiem z Bornsztajnów dobył się na coś podobnego?

W tem, że sioan w piękny dzionek majowy wybrał nawycieczkę do Kochanówka niema nic niezwyczajnego. Ale pocoś pan przełaził prez płot zakładu dla umysłowo chorych? To zresztą można jeszcze panu wybaczyć. Ot taki sobie niewinny figiel.

Ale coś pan chciał od nieszczęsnego warjata, który pnu zastąpił drogę? Za coś pan zaczął go iemiłosiernie okładać laską tak, że parąni biedak chorował? Fe! tak robi tylko odynarny paskudnik.

Może chciałpana ugryźć albo wogóle zjeść? Możeś se go pan przestraszył. Jestem zdania, że pan sam jesteś warjat! Wartoby tak pna przymknąć na parę tygodni w tymże samym Kochanówku. To też ręce powinieneś pan całować sędziemu Franczakowi, że pana skazał tylko na 33 zł. grzywny!

Ładny Bornsztajn! nie ma co!

Ej, gdybym tak pana gdzie spotkał na osobności, to bym porządnie wygarbował skórę!

Chociaż Bogiem a prawdą, to takich typków, jak pan jest więcej. Bez żadnych powodów napadają na nieszczęśliwych chorych i biją ich.

To też miał świętą słuszność dyrektor szpitala pan dr. Siwiński, jeśli zażądał dla pana jaknajsurowszego wymiaru kary. Żeby się panu i panu podobnym raz na zawsze odechciało dzikich wybryków. Czy nie wiesz pan, że nieszczęście ludzkie to rzecz święta? Res sacra miser, panie B!

Ze swej strony występuję z projektem tego rodzaju: każdemu, który dopuści się gwałtu na osobie obłąkanego, nałożony zostanie kaftan bezpieczeństwa i w tym wspaniałym stroju każą mu paradować na ulicy Piotrkowskiej.

Sądzę, iż pan dyrektor Siwiński z radością przyklaśnie memu pomysłowi. Oby tylko został wprowadzony w życie!

Ludzie bez czci i sumienia.

MĄŻ OKRADA ŻONĘ.

(w) Gucińska Marjanna, zamieszkała przy ulicy Pomorskiej 188, zameldowała w odnośnym Komisarjacie P. P., o kradzieży dokonanej przez jej męża Franciszka.

Miły małżonek, korzystając z chwilowej nieobecności żony skradł jej 200 złotych oraz inne rzeczy łącznej wartości kilkuset złotych, poczem zbiegł w niewiadomym kierunku.

Odszukaniem „miłego męża" zajął się wymieniony komisarjat.

LOTNA BAŃKA Z MLEKIEM.

(w) Solarek Andrzej, mleczarz, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 42, roznosząc onegdaj mleko, pozostawił jedną bańkę w bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 13, poczem udał się, do domu przy ulicy Piotrkowskiej 10.

Po upływie kilku minut Solarek wrócił, lecz ku swemu przerażeniu ujrzał, że bańka z mlekiem zniknęła.

Poszkodowany stratę oblicza na sumę kilkudziesięciu złotych.

Pieniądz i chusteczka.

Odegrały one poważną rolę w życiu p. Gabryela

(x) Pan Gabrjel Maruszczak, zamieszkały przy ulicy Cegielnianej 89, mając w portfelu sporo złotówek (prawdopodobnie z pobranej pensji) postanowił się zabawić.

Pan Gabryel nie wybierał długo, przechodząc bowiem ulicą Piotrkowską spotkał „szyk" dziewczynkę nazwiskiem Stefanję Kamińską, prostytutkę, zamieszkałą przy ulicy Sienkiewicza 64. Po kolacyjce spożytej w jednym z pierwszorzędnych lokali, pan Gabryel wraz ze swą towarzyszką, udał się do mieszkania jej znajomego w domu przy ulicy Południowej 17, gdzie po zaznajomieniu się z całą rodziną dozorcy, przystąpiono do dalszej zabawy.

Wkrótce na stole obok zakąsek i innych smakołyków, dominujące miejsce zajęło kilka butelek „oczyszczonej".

W toku zabawy, syn dozorcy, lat 15 wyciągnął p. Gabryelowi z kieszeni chusteczkę, zawierającą 57 złotych 80 gr.

Pan Maruszczak spostrzegłszy kradzież, poprosił grzecznie o zwrot gotówki, wówczas zwrócono mu chusteczkę zawierającą jeynie 1.80 groszy i na dalsze nalegania p. Gabryela, domownicy przyjęli groźne postawy.

P. Maruszczak chwyciwszy kapelusz opuścił podejrzany lokal i udał się do pobliskiego V Komisarjatu P. P., gdzie dyżurnemu przodownikowi opowiedział o przebiegu zajścia, przyrzekając sobie w duchu, nie zaglądać więcej do podobnych lokali.

Dzień w Łodzi.



Poparzyła sobie ręce.

(x) W dniu wczorajszym w fabryce Keilich i Golda, mieszczącej się przy ulicy Wólczańskiej 257, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi robotnica Jadwiga Górska, zamieszkała przy ulicy Wólczańskiej 259.

Gurska wskutek własnej nieostrożności, doznała silnego poparzenia obu rąk.

Zawezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku, pozostawił ofiarę nieostrożności na miejscu, w stanie zadawalniającym.

Natrętna żebranina pociąga za sobą karę.

(w) Onegdaj do VII Komisarjatu P. P. sprowadzono Jana Marchwickiego (bez stałego miejsca zamieszkania), za natrętną żebraninę i wałęsanie się bez dowodów po ulicach miasta.

Marchwickiego po przeprowadzeniu dochodzenia i stwierdzeniu tożsamości zwolniono, sprawę zaś skierowano na drogę sądową.

Chłopiec przyczyną poważnej straty.

(w) Lewin Mojżesz, zamieszkały przy ulicy Narutowicza 58, wysłał onegdaj przez syna dozorcy, tegoż domu, 12-letniego Stanisława Amerskiego, 3 sztuki białego opalu, zamówione przez firmę Wajstrauch i s-ka, mieszczącą się przy ulicy Piotrkowskiej 6.

Firma jednak towaru nie przyjęła wobec czego Amerski wrócił do domu, gdzie w bramie został zatrzymany przez nieznanego osobnika, który oświadczył, że towar jest przeznaczony dla niego.

Naiwny malec nie przypuszczając oszustwa, wręczył towar nieznajomemu, poczem spokojnie poszedł do pana Lewina, gdzie mu opowiedział o całym przebiegu. Zrozpaczony pan Lewin doniósł o tem V Komisarjatowi P. P., który zajął się energicznie odszukaniem pomysłowego oszusta.

Fałszywa 20-złotówka.

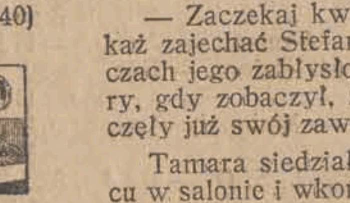
(w) Do V Komisarjatu P. P. sprowadzono onegdaj Abrama Neumarka, zamieszkałego przy ulicy Aleje I Maja 21, za to, iż będąc w Kasie Miejskiej, przy Placu Wolności 14, usiłował puścić w obieg fałszywy banknot 20-złotowy.

Neumarka zatrzymano w areszcie do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

„Solidna" paczuszka.

(x) Za wałęsanie się nocą po ulicach miasta bez dowodów osobistych, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej: Salomee Eisner, Zielona 48, Stanisławę Nowogórską, Andrzeja 58, oraz Helenę Słaboczewską, zamieszkałą przy ulicy Rybnej 5.

40)



Jeck zgodził się natychmiast na jego wywody, opierając się na angielskiem przysłowiu, że w towarzystwie złożonem z czterech osób, jest o dwie osoby za dużo. Wystarczała mu zupełnie Olga i dlatego bez wahania przytaknął planowi Griszy. Po chwili zajechały kasztany przed bramę.

— Pójdę teraz i przyprowadzę Olgę — rzekł Grisza; gdy wchodził spotkał ją przypadkowo w drzwiach salonu.

— Zapomniałam swój zarękawek i biegnę właśnie, aby go zabrać — rzekła.

Wytłumaczył jej naprędce, jak to uczynił Jackowi o uldze jaką przysporzą koniom podczas ciężkiej drogi i znalazł w niej rozumną słuchaczkę. Olga była zachwycona, że może połączyć w tym wypadku przyjemne z pożytecznem i chętnie zgodziła się na propozycję Griszy, aby pojechać w dwoje sań. Dała się też otulić ciężkiemi futrami z Jackiem, nie wróciwszy już w celu pożegnania się z Tamarą i zawiadomienia jej o swem postanowieniu.

— Dopędzimy was w dziesięć minut — kare są moim najszybszym zaprzęgiem — dodał Grisza na odjezdnem, aby rozwiać jej możliwe wyrzuty sumienia. Olga i Jack wesoło kiwnęli ręką na znak pożegnania i znikneli za zakrętem. Grisza zwrócił się teraz do swego wiernego Iwana.

— Zaczekaj kwadrans, potem dopiero każ zajechać Stefanowi — rzekł. W oczach jego zabłysło jak w ślepiach pantery, gdy zobaczył, że śnieg i wichura zaczęły już swój zawrotny taniec.

Tamara siedziała tymczasem przy piecu w salonie i wkońcu nieobecność Griszy i Olgi zaniepokoiła ją. Wtem drzwi się uchyliły i do salonu wszedł książę.

— Teraz musimy jechać! — rzekł chłodnym tonem. — Burza już się rozpoczyna, a ponieważ cztery osoby to zaduży ciężar na jedne sanie, więc Olga i lord Courtray już odjechali, my zaś pojedziemy drugiemi.

Serce Tamary prawie zatrzymało się z przerażenia, ale oblicze Griszy nie wyrażało niczego, coby mogło wzbudzać obawę; powoli też zamarł jej pierwszy przestrach.

Książę był nadzwyczaj uprzejmy i gdy wsiedli do sań, nie przysuwał się zbyt blisko, ani też nie zachowywał się tak, żeby miała jakikolwiek powód do podejrzeń. W czasie jazdy nie odezwał się ani słowem, ale śnieg, który ze wzmagającą się zawieruchą zaczął bić ich twarze zmusił oboje do wsunięcia się pod przykrywające ich futra i mimowolnego zbliżenia się do siebie. Gdyby Tamara nie była owinęła twarzy i głowy dużym szalem, byłaby może zauważyła, że sanie po wyjeździe z parku nie skręciły w lewo, dokąd pojechały wszystkie trzy poprzednie trójki, lecz w prawo, gdzie nie było prawie żadnej drogi.

Książę rzekł kilka słów po rosyjsku do woźnicy, ale ten w odpowiedzi potrząsnął przecząco głową. Droga była bardzo ciężka i konie musiały torować sobie przejście przez duże zaspy śnieżne.

— Stefan powiada, że nie możemy jechać dalej i musimy zaczekać w schronisku myśliwskiem, które jest stąd niedaleko — rzekł Grisza do Tamary z powagą. Tamara znowu uczuła, jak strach ją ścisnął za serce.

— Ale co się stało z innymi? — zapytała. — Dlaczego nie widzimy ich śladów?

— Wichura je zasypała w ciągu pięciu minut. Pani nie zna rosyjskiej zawieruchy śnieżnej, — odparł.

Serce Tamary zaczęło bić jak młotem. Zmusiła się jednak do spokoju, tłumacząc sobie, że jej przecież nic nie grozi i nie ma powodu do obaw. Jej towarzysz był uprzejmy i pełen zimnej krwi, nie było więc dla niej żadnego niebezpieczeństwa. Zresztą była już prawie sztywna od przejmującego zimna i zdrowy rozsądek dyktował jej, że ciepły kąt byłby w obecnej chwili najlepszem wyjściem z trudnej sytuacji.

Skręcili w las i droga —(jeżeli to można było nazwać drogą) — była nieco wyraźniejsza. Dla Tamary jazda wśród olbrzymich jodeł, przez które przelatywał rozbity wichrem puch śniegowy, miała w sobie coś niesamowitego. Zrobiło się mroczno, z koni zaś buchały całe kłęby pary, które przysłaniały widok najbliższy.

Niedługo potem ukazało się przed oczyma Tamary zamarznięte jezioro a tuż przy brzegu stało surowe z bierwion obrobione schronisko. Nim się Tamara spostrzegła konie zatrzymały się nagle przed niskiemi drzwiami.

Była zanadto przemarznięta, aby zwrócić uwagę na ten szczegół, że książę sam miał przy sobie klucz do drzwi, dopiero później doszła do wniosku, że powinno ją to było zaintrygować. Książę pomógł jej wysiąść, była bowiem tak przemarznięta, że ledwo mogła się utrzymać na nogach. Następnie wprowadził ją przez małą sień do dużego, dobrze ogrzanego pokoju. Duży piec stał w kącie, zaś na pomalowanych na zielono ścianach, były zawieszone rogi jelenie. W środku stał nędzny stół drewniany, za nim zaś długa ławka. Kilka krzeseł z prymitywnemi oparciami, szafa w drugim kącie i olbrzymia sofa skórzana, która prawdopodobnie służyła jako łóżko, uzupełniały umeblowanie. Na podłodze leżało w nieładzie kilka skór wilczych

Książę nie starał się nawet wyjaśnić, dlaczego piec był opalony. Nie wyrzekłszy słowa, pomógł jej zdjąć futro, które potem razem ze swojem powiesił na dużym gwoździu. Dotknął pieca, a po skontrolowaniu temperatury i rzuceniu szybkiego spojrzenia na okno, opuścił cicho izbę.

Różnica między siarczystym mrozem na dworze, a przyjemną ciepłotą w mieszkaniu szybko zrobiła swoje: Tamara ogrzała się i krew zaczęła żywiej krążyć w jej żyłach. Nie była całkiem pewna, czy jej słuch nie myli ,ale zdawało się jej, że słyszała, jak w zamku został przekręcony klucz. Skoczyła z krzesła, na którem sie[...] działa i pobiegła do drzwi; serce jej pr[...] stało bić ze strachu, gdy spróbowała; c[...] czuła silny zawrót głowy.

Drzwi były zamknięte od zewnąt[...]

D. c[...]



Nasze stosunki sportowe z Węgrami.

Z okazji nadchodzących zawodów Polska — Węgry. Nieco szczegółów z historji.

Stoimy znów w obliczu zawodów międzypaństwowych Węgry—Polska, piątych już z rzędu między obiema reprezentacjami. Ze względu na pierwszorzędne znaczenie jakie mają dla naszego sportu stosunki z Węgrami, nie od rzeczy będzie cofnąć się o kilka czy nawet kilkanaście lat wstecz.

Gdy zaborcy gnębili nas trudno było o racjonalny rozwój sportu w Polsce, gdyż ciemiężyciele nasi w każdem stowarzyszeniu sportowem dopatrywali się widma nowego powstania. Jedynie w Galicji stosunki były znacznie lepsze, tam też zaczęto najpierw uprawiać sport. Już z samego początku istnienia sportu polskiego nawiązały Lwów i Kraków przyjacielskie stosunki ze stolicą Węgier, Budapesztem.

Już z końcem ubiegłego stulecia cieszyło się kolarstwo olbrzymiem powodzeniem we Lwowie. Często urządzane, na świetnym torze wyścigi, gromadziły na starcie najlepszych kolarzy węgierskich, witanych owacyjnie, przez przychylnie dla nich usposobioną publiczność. Również znakomity gościniec łączący Lwów przez Marmaros Sziget, Stryj i Cis, z Budapesztem sprzyjał w znacznym stopniu do utrwalenia przyjacielskich stosunków.

Także i w bardzo popularnej we Lwowie lekkiej atletyce łączyły nas z Węgrami zażyłe stosunki. W roku 1912 goszczą po raz pierwszy nasi lekkoatleci we Lwowie, uzyskując znakomite wyniki.

Niemniejszem ożywieniem cieszyły się stosunki w sporcie piłkarskim. Tu już nietylko Lwów, ale i Kraków poszczycić się może żywym kontaktem z węgierskiemi klumabi.

W roku 1909 gości w Polsce pierwsza drużyna węgierska **Hassi A C z Koszyc,** grająca z Pogonią 4:1 i Cracovią 2:2.

W roku 1910 gości Cracovia w Budapeszcie przegrywając z Törekvesem 2:1,

W rok później bawi we Lwowie pierwsza drużyna ówczesnego mistrza Węgier, F. T. C., która grając z Czarnymi demonstruje footbal na boiskach polskich dotychczas niewidziany.

W roku 1914 krótko przed rozpoczęciem wojny odbywają się, na Wielkanoc w Krakowie dwa sensacyjne mecze między Cracovią a Törekvesem, zakończone zwycięstwem Węgrów 3:0 i 2:1.

Pierwsze lata wojny uniemożliwiły rozegrywanie zawodów z drużynami węgierskiemi. Już w roku 1916 wznawiamy przyjazne stosunki łączące nas z Budapesztem. Cracovia gra w tym czasie z Nemzzzeti 2:2 i 0:2. W rok później zaś przegrywa z reprezentacją Budapesztu, w honorowym stosunku 0:1.

Rok 1918 również obfituje w szereg emocjonujących meczów.

Lata 1919 i 1920, w których na Węgrzech następuje przewrót komunistyczny a u nas inwazja bolszewicka, uniemożliwiają doprowadzenie do skutku jakichkolwiek zawodów. Dopiero w roku 1921 następuje u nas zupełne uspokojenie i wznawiamy powtórnie stosunki z Węgrami. Teraz już nietylko we Lwowie i Krakowie ale też i w innych miastach jak Warszawa, Łódź i Poznań, goszczą drużyny węgierskie.

Rok 1921 przynosi nam pierwsze spotkanie reprezentacji kraju z reprezentacją Węgier, odbyte w dniu 14-go grudnia na boisku M. T. K. w Budapeszcie. Mecz ten zakończył się nikłem zwycięstwem gospodarzy.

Węgrzy umożliwili nam pokazanie się na międzynarodowej arenie sportowej. Wkrótce potem nawiązaliśmy kontakt ze Szwedzkim Związkiem Piłkarskim, który do dziś dnia podtrzymujemy, rozgrywając regularnie mecze z reprezentacją Szwecji.

Jak więc widzimy Węgrzy byli naszymi pierwszymi nauczycielami, jak równiez i tymi, którzy nas w świat wprowadzili. Dlatego też witamy ich zwykle z pełnem zadowoleniem na naszych boiskach.

Eljen Magyarország! **(h)**

Medale 3-go Maja.

Za wybitną działalność sportową zostanie odznaczonych 25 łodzian.

Ministerjum W. R. i O. P. przeznaczyło Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej 148 medali 3-Maja, do rozdania osobom, które przyczyniły się do rozwoju sportu piłki nożnej. Odznaczenia te wydawane będą za pośrednictwem Województwa, wraz z imiennemi legitymacjami.

P.Z.P.N. zwrócił się obecnie listownie do Ł.Z.O.P.N. o nadesłanie imiennej listy, tak zawodników, którzy wybitnie odznaczyli się w tej gałęzi sportu, jak również i tych, którzy do rozwoju sportu tego przyczynili się swą pracą organizacyjną. Z ogólnej sumy 148 medali Zarząd P.Z.P.N. wyłączył 25, które według jego uznania [rozdane] zostaną zawodnikom reprezentu[ją]cym barwy naszego Państwa, zarówno [pod]czas olimpjady w Paryżu, jako też w [zaw]odach międzypaństwowych.

Reszta t. j. 123 podzielona została proporcjonalnie na 9 okręgów. Z liczby tej na okręg łódzki przeznaczono 25. Na sformowanej przez Ł.Z.O.P.N. liście spotykamy znanych nam ze swej działalności sportowców a mianowicie: pp. gen. Małachowski, dr. Grohman, kpt. Zabłocki, Piątkowski, Kahn, Sztencel, Krachulec, Thiele, mjr. Boski, dr. Krausch, por. Lieber, Bernhard, Oskar Benke, Karasiak, Piotrowski, Otto, Wieliszek, Pilc, Al. Kubik, Drezler, Taubwurcel, Lindner, Jos oraz nasz olimpijczyk p. Cyll, o ile O.Z.P.N. nie przyzna mu odznaki od siebie bezpośrednio za branie udziału r. u. w Olimpjadzie w Paryżu.

Lista ta z odpowiedniem zaopinjowaniem wysłana została do P.Z.P.N.

—XX—

Reprezentacja Polski

oparta o szkielet Pogoni.

(s) Na nadchodzący mecz Węgry — Polska ustalił kapitan związkowy P. Z. P. N. p. Tadeusz Kuchar, jak nam donoszą ze Lwowa, następujący skład naszej reprezentacji: Görlitz (Pogoń) — Olearczyk (!) Gintel (Cracovia) — Zastawniak (C.), Gieras (Wisła), Hanke—Kabakiewicz, Garbień, Wacek Kuchar, Bau i Słonecki wszyscy z Pogoni.

Rezerwa: Winnicki (Czarni), Balcer i Adamek (Wisła), Staliński (Warta) i Fichtel (Pogoń).

Jak więc widzimy drużyna jest oparta o szkielet Pogoni, do której dodano 3-ch graczy z innych klubów. Przyklasnąć należy temu pomysłowi inż. Kuchara, gdyż drużyna zestawiona z graczy kilku klubów nie byłaby z powodu braku treningu zgrana. Gdy tymczasem ta składająca się z 8 graczy lwowskich z dodaniem trzech inteligentnych i rozumnych krakowiaków, grać będzie jednolicie, stylem Pogoni.

Co do samych graczy, to naogół wybór dobry. Jedynie pewne zastrzeżenia mieć można co do środkowego pomocnika Gierasa, będącego ostatnio słabej formie Ryzykownym eksperymeem jest zamiana rutynowanego Spojdya młodego jeszcze Zastawniaka z Craco Przypuszczać jednak należy, iż znakomy ten technik, który na ostanich zawodh Cracovji z Vienną był jednym z najlszych na placu, nie zawiedzie pokładanycw nim nadziei.

Co do bramkarza to lszych od Winnickiego mamy w Polsce ielu. I tak Domański, Gross nie mówiąc o Ślązakach zasługują bardziej na uwzędnienie ich w reprezentacji.

Również co do osoby Fitla mamy pewne i to nawet poważne zarzeżenia. Grając już przez kilka lat z rdu w Pogoni, nie wykazał on dotychczagry, która czyniłaby go godnym reprezdowania barw Polski. Gra brutalna, cechąca tego gracza, nie jest chyba plusem.

* *

Zawody prowadzić bęcie prawdopodobnie p. Braun z Wiednia, eden z najlepszych sędziów austrjackicł

Weryfikacja zawodów o puhar kl. C.

Szkodliwa praca sekretarzy poszczególnych klubów.

Weryfikacja częściowa rozgrywek o puhar klasy C została już ukończona; podajemy ją poniżej.

Klasa C.

9. 5. Bar Kochba — T. Z. Społem — nie wyjaśnione.
9. 5. Burza — Samson — 0 : 3 valcover.
10. 5. Sokół Zgierz — Pogoń Łódź — 0 : 3 valcover.
10. 5. Sokół Zduńska Wola — Hasmonea — 1 : 0.
21. 5. Pogoń Łódź — Samson — 2 : 0.
21. 5. H. K. S. Victorja Zgierz — Bar-Kichba 1 : 0.
21. 5. Pogoń Zgierz — Kadimah — nie wyjaśnione.
30. 5. Orlę — Rudzkie T. S. G. — 0 : 3 valcover.
30. 5. Hasmonea — Kadimah — 1 : 1.
31. 5. Sparta — Pogoń Zgierz — 0 : 3 valcover.
31. 5. Sokół Zgierz — Bar-Kochba — nie wyjaśnione.
17. 5. Victoria — Zjednoczenie 3 : 2.
17. 5. Burza — Sokół Zgierz 3 : 0 valcover.
17. 5. Sokół Zduńska Wola — Rudzkie T. S. G. — 2 : 3.
17. 5. Pogoń Zgierz — Orlę — 3 : 0 valcover.
21. 5. T. Z. Sportu — Zjednoczenie — 0 : 3 valcover.
21. 5. Pogoń Zgierz — Kadimah 0 : 2.
31. 5. Burza — Pogoń Łódź — 2 : 4.
1. 6. Samson — Zjednoczenie — 3 : 0 valcover.
1. 6. Victoria Zgierz — T. Z. S. — 3 : 0 valcover.
6. 6. Samson — T. Z. S. — 3 : 0 valcover.
6. 6. Bar-Kochba — Burza — 0 : 1.
6. 6. Hasmonea — Pogoń Zgierz — 4 : 0.
7. 6. Sokół — Victoria — 1 : 1.
7. 6. Sokół Zduńska Wola — Orlę — 3 : 0 valcover.
11. 6. Pogoń Łódź — T. Z. Sportu — 3 : 0 valcover.
11. 6. Orlę — Kadimah — 0 : 3 valcover.
11. 6. Burza — Victoria Zgierz — 2 : 0.
11. 6. Pogoń Zgierz — Rapid — 2 : 1.
11. 6. Sokół Zduńska Wola — Sparta — 3 : 0 valcover.
13. 6. T. Z. Sportu — Sokół Zgierz — 0 : 3 valcover.
14. 6. Kadimah — Sokół Zduńska Wola — 1 : 1.
14. 6. Pogoń Łódź — Bar-Kochba — 8 : 1.
14. 6. Rapid — Orlę — 3 : 0 valcover.
14.6. Burza — Zjednoczenie — 7 : 0.
14. 6. Victoria Zgierz — Samson — 0 : 6.
14. 6. Pogoń Zgierz — Rudzkie T. S. G. — 0 : 5.

Masa valcoverów wynika z tego, że kluby wstawiają graczy niezgłoszonych, a tem samem nie uprawnionych do brania udziału w zawodach o puhar. Świadczy to ujemnie o pracy sekretarzy powyższych klubów, którzy w ten sposób klubowi swemu przynoszą tylko szkodę.

Przesunięcie terminów rozgrywek o puhar

W związku z tem, że w dniu 4 i 5 lipca rozegrane zostaną zawody między drużynami Hakoah—Turyści, Hakoah—ŁKS tutejszy Wydział Gier i Dyscypliny postanowił rozgrywki o puhar, przypadające na te dnie przesunąć na inny termin. Ponieważ kalendarzyk rozgrywek drugiej kolejki został już opracowany, więc mecze te będą mogły dojść do skutku dopiero po wyczerpaniu tegoż. Należy podkreślić słuszny punkt widzenia Wydziału Gier i dyscypliny, ponieważ w danym wypadku kluby B i C klasowe mające brać udział w zawodach w tych terminach, ze względu na silną konkurencję byłyby narażone na strate materjalną.

Z krainy Lwa i Słońca.

Nasze pierwsze poselstwo pod przewodnictwem p. A Hempla dojechało do stolicy Persji Teheranu i nawiązało w ten sposób bezpośrednie stosunki dyplomatyczne z tem egzotycznym państwem. Ze względu na możliwość wyzyskiwania stamtąd surowców [illegible] iczych Persja wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie w szerszych kołach naszego społeczeństwa.

Pierwotne państwo perskie przestało istnieć jeszcze w początku VII wieku, przy ostatnim z Sassanidów Jesd-Dżird, gdy zwyciężyli go Arabowie i zawładnęli całą Persją. Potem Persja staje się wprost prowincją kalifatu arabskiego, choć władcy, w krajach podbitych, pozostawiali rządy w rękach dynastyj panujących nadal pod kontrolą emirów. Tym sposobem nie mieszali się do spraw wewnętrznych nie wywoływali niezadowolenia ludności, oswobadzali się od zbędnych rozchodów wielkiego aparatu administracyjnego. W Persji jednak zmienili metodę, rządząc nią sami. Tak trwało do połowy XI w., gdy kalifat arabski upadł, i po nim przyszli z wnętrza Azji, silni i mężni seldżukowie, którzy w krótkim czasie zagarnęli całą Azję przednią i Persję. Seldżukowie dla osłabienia wpływów Arabów, dla pozbycia się ich z kraju, wysunęli na pierwszy plan kulturę perską, i ogłosili język perski językiem urzędowym, zamiast dotąd panującego arabskiego. Wówczas szybko poczęła rozwijać się perska poezja, literatura, budownictwo i t. d. Kwiat i chluba poezji perskiej znamienita księga królów „Szachnameh" Firdusi'ego, pojawiła się w tym czasie jak również nazwa „Iran", co znaczy Iran-Arjan — kraj aryjczyków. Od Indji do Bosforu sięgały marzenia sułtanów gaznawidzkich i seldżuckich. Dotąd bowiem Persja nazwała się Parta-Pars-Fars, i dotychczas we wszystkich językach nazywa się ona „Persją", Seldżukowie wypędziwszy Arabów, stworzyli państwo tureckie ożywione duchem perskim.

W średniowieczu w XIII w. seldżuków zastąpili mongolowie, chcący najpierw utrzymać swoją religję (pogaństwo), wprowadzić język swój i alfabet, ale później sami ulegli persjanizacji, przyjęli islam nawet szyizm), czyli powtórzyło się toż samo co i z seldżukami.

W początku XVI wieku władzę w Persji zagarneli Timurydzi, potomkowie słynnego Tamerlana, potem Sefewidzi, pochodzący od Turkmenów Ak Kojonlu; Awszaridzi od historycznego Awszara, i w końcu obecnie panujący dom Kadżari, pochodzący od astrabadzkich turkmenów. Faktycznie persowie prawie 15 wieków, już nie mają swojej narodowej władzy, i choć nieznacznie, ale powoli wymierają, ludność zaś kraju całego, przedstawia kalejdoskop narodów Za wyjątkiem Farsu, Kirmanu i wielkich miast ludności mieszanej, w astradzkiej prowincji żyją turkmenowie w Horosanie — Turcy i Kurdowie. W Seistanie Beludżowie, w Azerbejdżanie w (dalszym ciągu Kaukaskiego Azerbejdżanu) Turcy, na poł. Kurdowie, jeszcze dalej na wybrzeżu zatoki perskiej — Arabowie i t. d. — tworzący 3/4 ludności Persji. Każdy z tych narodów, mając [illegible] język, historję i kulturę, zacho[illegible]ny sposób życia, tworząc [illegible]z warowny, każdej chwili [illegible]buchnąć. Ideowej spójni [illegible]i niema, dotąd wszystkie [illegible]jednoczyły się pod znakiem Lwa i Słońca, dzięki Szyizmowi; jeśli odczują jednak odrębność narodową, tak silnie przeżywaną teraz na Wschodzie, biorącą górę nad religijnym fanatyzmem muzułmanów, to Persji grozi niebezpieczeństwo rozpadnięcia się na części składowe.

Obecnie Riza-han, wysunąwszy się z szeregów brygady kozackiej, aby odwrócić groźbę katastrofy, zajął się energicznie swym krajem. W krótkim czasie, zawdzięczając swej dzielnej armji, przywrócił zupełny porządek, Gilian oczyścił z bolszewików, Kurdystan od powstania, poddał pod władzę centrum, Maku i przystąpił do rozbrojenia plemion.

Handel w kraju ożywił się znacznie, finanse w doskonałym stanie koncesja na naftę Mazenderanu oddana amerykanom, wszystko szło ku lepszemu. Nagle rozeszły się pogłoski o powstaniu Turkmenów na północy, a na południu kurdów. Jednak Wschód nie traci nadziei, że Riza-han dokończy swego dzieła ocalenia kraju od buntów wewnętrznych, stając się prawdziwym bohaterem odradzającej się Persji.

Z. O.

Humor zagraniczny.



Sędzia: — Wstyd, za 20 franków sprzedaliście swój honor!
Oskarżony: — Co ja jestem winien, że w kasie więcej nie było?

Powitanie prezydenta przez kaszubskie dziewczęta.

O pięknym epizodzie z czasu pobytu prezydenta Rzeczypospolitej na Pomorzu donosi nasz korespondent:

Przy wejściu do westybulu stało 4 dziewcząt z Wdzydz z panią Gulgowską na czele, założycielką i kierowniczką kaszubskich haftów i tkactwa. Były to: Bronisia Tuszkowska, Leosia Grulkowska, Józefa Grulkowska i Agata Zabrocka. Były one w kostjumach kaszubskich, w czepkach ze złotogłowia. w kolorowych chustkach, haftowanych bluzkach i fartuszkach. Obraz przedstawiał się bardzo wesoło i malowniczo. Bronisia Tuszkowska powitała Pana Prezydenta na samym wstępie następującym wierszykiem kaszubskim:

Na Kaszubach lasy, rydze,
Tam jest nasza wioska Wdzydze.
Wszystko co tu widzisz Panie,
Z naszej pracy rąk się stanie.
Chłopi robią mace, garnci
Tabakierci i kobiołci.
Matka przędzie!
Z tego będzie
Folusz szary,
Warp nasz stary. —
My dziewczęta zaś z haftami
Prace nasze przedstawiamy
To w Kaszubach wyrabiane,
Przyjmij od nas drogi Panie.
Chocasz skromne nasze dary,
Są od serca te ofiary.

Na końcu podano tacę plecioną z korzeni, z haftem kaszubskim, i wazonem ceramiki kaszubskiej pełnym róż. Róże były już wprawdzie trochę owiędłe, lecz zauważyć trzeba, że były one z Wdzydz, skąd dziewczęta je ze sobą przywiozły

Przywitanie P. Prezydenta przez Kaszubki i wręczenie daru było może jednym z najpiękniejszych momentów otwarcia Wystawy.

Ziemia dla robotników.

Masy bezrobotnych w Łodzi, a tu rola, ten cudowny, wspaniały, wdzięczny warsztat nęci!

Sprawa zdobycia własnej zagrody, ewentualnie pociągnięcia za sobą innych, również tęskniących do roli, do słońca, do przestworzy — spędza sen z powiek p. Franciszka Szczypińskiego.

Przywykł działać spólnie, w solidarnej zbiorowości, był spółorganizatorem i spółpracownikiem pierwszej w Łodzi kooperatywy wytwórczej (rara avis na gruncie łódzkim), a mianowicie Pierwszego Tkackiego Związku (którego założycielem był ś. p. Morsztynkiewicz) i obecnie, w okresie ciężkim, ale jednocześnie otwierającym świetne perspektywy dla rolnictwa — szuka dla siebie i innych ziemi, szuka poparcia moralnego i materjalnego w społeczeństwie dla tej trudnej a szlachetnej imprezy.

P. Fr. Szczypiński pozyskał dla swych planów poparcie Tow. Obrony Kresów Wschodnich i przystąpił energicznie do zorganizowania kooperatywy rolnej dla łódzkich robotników, obierając sobie za teren działalności Kresy Wschodnie.

Wypełnić posłannictwo Polski, utrzymać tam stan posiadania polskiego, zdobyty ofiarną pracą pokoleń. rozszerzyć i utrwalić kulturę polską oraz wzbudzić cześć dla imienia polskiego—oto cele łódzkich pionierów.



Franciszek Szczypiński urodzony w 1882 r. w Małachowicach powiatu Łęczyckiego, znany pionier spółdzielczości wytwórczej.



O czem myśli prasa polska?

„Kurjer Poznański" stwierdza, że głównym motorem wszystkich angielskich posunięć politycznych jest wzgląd na Rosję, która według zeznań przywódców komunizmu w całym świecie otwarcie dąży do zniszczenia imperjum brytyjskiego.

Tak, jak się stosunki rozwinęły, Anglja stanęła na rozdrożu: albo okiełznać Rosję i zniszczyć ją względnie zniszczyć bolszewizm, albo też narazić się na zniszczenie imperjum. To bowiem, co się obecnie dzieje w Chinach może jutro zacząć się w Indjach, w Egipcie i wogóle w Afryce.

Anglja tedy siłą rzeczy wysuwa się na front przeciwników Bolszewji. Polityka jednak, którą prowadzi w Europie i która niewątpliwie dyktowana jest koniecznością zyskania wolnych rąk poza kontynentem, niezupełnie prowadzi ją do celu.

Niemcy bowiem, które mają jej pomóc w zwalczeniu bolszewizmu, nigdy nie zdobędą się na zerwanie ze Wschodem Europy.

Niemcy, nawet w razie, gdyby zawarcie paktu doszło do skutku, nałożyliby jego zobowiązania z niewątpliwą nieszczerością i zażądaliby przede wszystkiem takich rekompensat, których Anglja daćby im nie mogła, choć by z uwagi na to, że nie jest Zagłobą, a Polska nie jest Niderlandami. Polityka angielska odciągania Niemiec od Rosji na niezbyt pewnych jest więc oparta podstawach, a polityka angielska wogóle wkracza w okres trudności, które tylko przy największym wysiłku i zręczności będzie mogła zwalczyć.

„Kurjer Warszawski" omawia rezultaty polemiki prasy angielskiej na temat oświadczenia Chamberlaina w sprawie paktu bezpieczeństwa i reasumuje jej wyniki następująco:

Sytuacja, krótko ujmując rzecz, jest pojmowana w Anglji w ten sposób: Anglja gwarantuje wschodnie granice Francji i zarazem zachodnie granice Niemiec. Czyli gwarantuje dwustronnie Francji i Niemcom, przy czem w razie konfliktu między temi państwami sama rozstrzyga, kto jest stroną napastniczą. Co do wschodnich granic Niemiec — nic nie gwarantuje poza tem, co wypływa z jej zobowiązań, jako członka Ligi narodów.

Praw Francji do wykonywania zobowiązań, płynących z jej specjalnych sojuszów i umów, Anglja nie zaprzecza. Jeżeli tedy Francja pragnęłaby przyjść z pomocą Polsce napadniętej, to owszem. Tylko... musiałaby się liczyć z jedną trudnością: co Niemcy powiedziałyby na zamiar przejścia wojsk francuskich przez ich terytorjum? W ostatniej instancji rozstrzygnęłaby o tem wszystkiem Liga narodów. Automatycznego prawa do takiego przemarszu Francja, zdaniem **p. Chamberlaina nie posiada. Wogóle zaś minister angielski nie wierzy, aby ktokolwiek mógł marzyć o bezkarnem przejściu wojskowem przez terytorjum,** które tego sobie nie życzy.

W SPRAWIE PRZYWRÓCENIA WYNAGRODZEŃ EMERYTALNYCH DLA PRACOWNIKÓW B. KOLEI FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ.

Swego czasu pracownicy b. kolei Fabryczno-Łódzkiej wysłali memorjał w sprawie przywrócenia im praw emerytalnych.

Obecnie opracowywana jest w Radzie Ministrów nowela do ustawy emerytalnej i wśród innych uzupełnień i poprawek do tej ustawy, zgłoszona jest przez Ministerstwo Kolei poprawka odnośnie zaliczenia wszystkim etatowym pracownikom byłej kolei Fabryczno-Łódzkiej lat ich poprzedniej pracy w całości, w taki sposób w jaki zaliczone są lata pracownikom b. kolei rządowej.

Zaznaczyć należy, że przy obliczaniu wysługi lat zaliczony będzie również czas okresu wojennego od lat 1914 do 1918. **p**

Pierwsza miłość Tołstoja.

Wielki myśliciel miał wielkie serce.

Dwie siostry rywalizują o jego miłość.

Rodzina medyka carskiego Bersa, składała się . prócz niego i żony, z 3 córek: Lizy, Soni i Tani. Ponieważ ta ostatnia była o przeszło dwa lata starsza od pozostałych sióstr, i uważała się zwykle za osobę dorosłą, dwie młodsze siostrzyczki, trzymały się zwykle razem, pomimo to, iż była wielka różnica w usposobieniu, podczas gdy Liza była poważna i zamyślona, Sonia, typ zdrowej wieśniaczki, o opalonej cerze i ciemnych sentymentalnych oczach, była zawsze wesoła i pełna życia.

Rodzina Bersów mieszkała na Kremlu, a dom ich znany był z gościnności. Gdy córki podrosły, urządzano co sobotę wieczory taneczne, na które przychodził kwiat młodzieży rosyjskiej, między innymi syn hrabiny Marji Tołstoj, przyjaciółki pani Bersowej.

Gdzie młodzież, tam i miłość, nic też dziwnego, że młode panienki miały już swe ideały. Marzeniem Tani, był młody prawnik, Sasza Kuzucinskij, Soni podobał się bardzo kadet Poliwanow, jedynie Liza trzymała się jeszcze w rezerwie — widać iż godzina jej nie wybiła jeszcze.

Leo Tołstoj odwiedzał rodzinę Bersów za każdorazowym swym pobytem w Moskwie. Przychodził zwykle bez meldowania i był mile widzianym gościem. Z Lizą rozmawiał o literaturze, z Sonią grał na cztery ręce, Tanię zaś sadzał na kolana, jak małe dziecko i huśtał.

Pani Bersowa nie była bardzo zadowolona z tych wizyt, ponieważ złe języki zaczęły już rozpuszczać plotki, że Tołstoj zaleca się do Lizy. Pod wpływem tych plotek Liza zmieniła się bardzo. Poczęła się staranniej ubierać, dłużej stała przed lustrem. Sonia szczerze bawiła się zakłopotaniem siostry, gdy ta biedziła się nad nową suknią, którąby się podobała „jemu".

W tym czasie Sonia skończyła lat 18 i była piękną, rozkwitłą zupełnie kobietą, stworzona na dobrą gospodynię, podczas gdy Liza nie chciała nawet o gospodarstwie słyszeć.

W maju roku 1862 przyjechał Tołstoj na kilka dni do Bersów. Liza była szczęśliwa i gdy wieczorem Tania spytała się, czy kocha hrabiego, odpowiedziała:

— Nie wiem...

— — — — — — —

Od tego czasu stał się hrabia częstym gościem Bersów, a baczne oko matki zauważyło, że afekty jego do Lizy osłabły, zato widać było, iż stara się zbliżyć do Soni.

Sonia również widziała to i była dumna.

Pewnego wieczoru, gdy Tania samotnie siedziała w pokoju, usłyszała romans w sąsiednim pokoju. Była tam Sonia z Tołstojem, który właśnie oświadczał jej się. Następnego dnia Sonia opowiedziała to Tani, która ze swej strony przyznała się, iż była mimowolnym świadkiem wszystkiego.

Dnia 16 września 1862 roku, to jest w dzień imienin Soni, pisał do niej Tołstoj:

Sonia Andrejewna!

„Napróżno czekałem trzy tygodnie na odpowiedź z Twych ust, pytam więc po raz ostatni, czy chcesz zostać moją żoną?"

Leo Tołstoj."

Gdy Sonia list ten czytała, weszła nagle do pokoju Liza.

— Co pisze hrabia?, — spytała nerwowo.

— Prosi mię o rękę...

— Daj mu kosza! — krzyknęła Liza i dostała ataku histerycznego.

— — — — — — —

Po upływie tygodnia, t. j. dnia 23 września 1862 roku odbył sie ślub Soni Bers z hrabią Tołstojem.

M.

—:s:—

A kto chce rozkoszy użyć, niech.. pojedzie kolejką podmiejską na spacer

Ruchoma łaźnia.

Sławetny gród, Łodzią zwan niesłusznie (w całym mieście nie znajdziesz ani jednej łódki, nawet dziecinnych w sklepach nie widać), wiele ma bolączek i zmartwień.

Suma ich z nastaniem lata, wzrasta horendalnie, cne łodziany pomrukują pod spoconym wąsem, łodzianeczki przypudrowują, uróżowane liczka nawet na uliczkach, każdy stęka i kwęka, dyskretnie odpina guzik u kamizelki lub marynarki, aż wreszcie zmęczony i spocony ryzykuje życie i wsiada do miejskiego tramwaju.

Lecz to jeszcze nie piekło. To dopiero przedpiekłe. Kto chce prawdziwie i głęboko wczuć się w cudowne, a djabelskie misterjum mistrza Dantego, tego odsyłamy na niedzielną przejażdżkę tramwajem podmiejskim w stronę Aleksandrowa, Zgierza lub Pabjanic.

Kuracja w Swinemünde, to kąpiel w chłodnem jeziorze w porównaniu z podróżą do Rudy, lub innego Juljanowa. Tu w całej pełni potwierdza się doniosłe odkrycie sławetnego fizyka, że od gorąca każde ciało rozszerza się. Pod naporem gorących, spoconych, dyszących, napół płynnych ciał, ściany wagonu tramwaju podmiejskiego zda się, że rozszerzają się w nieskończoność.

W trzydziestoosobowym wagonie sto, dwieście, trzysta meczenników stoi, siedzi, leży, wisi. Powietrze zgęszczone, ciężkie jak kasa chorych; kapelusz rzucony w górę nie spada, ręka z pieniędzmi na bilet nie chce się unieść w górę. Nad tem morzem błyszczących od potu głów zjawia się jeszcze jedna, nasza głowa — konduktor, który dokazuje cudów sztuki cyrkowej, przechodzi nad i pod nogami, przenika przez ciała pasażerów i za jedne kilkadziesiąt groszy sprzedaje potępieńcom bilety do piekła, t. j. chciałem powiedzieć do miejsca przeznaczenia.

Na przystanku dzieją się nowe cuda, obalające w proch i pył teorję o nieprzenikliwości materji:nowe fale mięsa, kości i tłuszczu bohatersko dostają się do wnętrza. Tramwaj rusza, kogoś popchnie, kogoś przejedzie.

* * *

Panowie z dyrekcji podmiejskich tramwajów! To są rzeczy niedopuszczalne. Nie jesteście ślepi, ani głusi. Możecie i musicie latem w niedzielę i święta podwoić ilość wagonów i pociągów. Nie wątpimy, że tabor istnieje. Jeśli nawet go niema, to przy tak kolosalnej frekwencji obowiązkiem waszym jest dokupić odpowiednią ilość. Tylko trochę dobrej woli.

Publiczność jest cierpliw, ale cierpliwości tej nie wolno nadużywać!

Niejednokrotnie słyszymy o wypadkach przejechania pasażera. Większa część winy za lekkomyślnie przelaną krew spływa na Zarząd kolejk.

Nie wątpimy, że głos nsz będzie wzięty pod rozwagę. Nie wątpimy, że lekceważenie publiczności ustnie.

Sap.

—z—

Czy lektura przed snem jest szkodliwa?

Zwyczaj czytania w łóżku przed snem jest ogromnie rozpowszechniony, tak u dorosłych, jak i u dzieci, pomimo to, iż istnieje ogólne mniemanie, że czytanie w łóżku jest szkodliwe.

Zrozumiałem jest, że czytanie, przy niedostatecznem oświetleniu, jak naprzykład przy świecy, lub lampie naftowej, gdzie oświetlona jedynie jest powierzchnia książki, jest szkodliwe, ale z drugiej strony, czytanie, przy racjonalnem oświetleniu elektrycznej lampy i gazowej do szkodliwych nie należy.

Rzadko jednak, spotykamy się z wypadkami racjonalnego oświetlenia, zwykle zaś, albo lampa jest za daleko, lub za blisko, płomień za jasny, lub niedostateczny wreszcie najczęściej czyta się w nieodpowiedniej pozycji, naprzykład, leżąc na boku i wtedy jedno oko nadwyręża się bardziej od rugiego.

Jeżeli już czytanie w łóżku jest szkodliwe to w pierwszym rzędzie dla młodzieży do lat 18, bowiem w tym wieku gałka oczna nie jest jeszcze należycie uformowana i znajduje się w stanie rozwoju. Młodzieży należy surowo zabronić lektury w łóżku i to nietylko z punktu widzenia lekarskiego, gdyż wiemy wszyscy doskonale, jakie zgubne skutki pociąga za sobą czytanie przed snem podniecającej lektury. Wywołuje to w nej gorączkowe sny i jest powodem rozmaitych zaburzeń płciowych.

Co się tyczy ludzi starszych i nerwowych, dla których czytanie przed snem jest środkiem właśnie do sprowadzenia snu, to można im po stokroć przekładać zgubne skutki czytania, a od tego odzwyczaić się nie będą w stanie.

—:•:—

Nieostrożna kaliszanka wróciła z niczem do domu.

(w) Mieszkaniec aKlisza, niejaki Eugenji Hiwerent, niewykryty dotąd sprawca skradł na ulicy Piotrkowskiej obok posesji Nr. 50, portmonetkę zawierającą prócz dowodów osobistych, oraz wartościowych papierów, 92 złote.

Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży VII Komisarjat P. P., zamazaś nie poczyniwszy zamierzonych zakupów, odjechała do swego rodzinnego grodu.

—x—



VICTOR MARQUERITTE.

MAŁE „ALE"

— Państwo życzą sobie wynająć willę? — spytał malarz Capot. — Właściciel pozostawił mi klucze, mogę więc ją pokazać Cena jest umiarkowana: dwieście franków za cały sezon, oczywiście z meblami.

Państwo Soire spojrzeli na siebie znacząco: ależ cudownie! Spędzą wakacje tu taj, w gęstwinie zieleni, wśród dzikich różanych krzaków, okalających krużganek, pnących się wzdłuż okien. Trzeba jednak obejrzeć mieszkanie. Jest nieco wilgotne, obicia odpadają... no, ale słońce osuszy je. Za to umeblowane jest przyzwoicie. — Decydujemy się.

W miarę jednak potęgującego się zadowolenia państwa Soire malarz Capot wpadał w czarną melancholję. Zakłopotany szarpał niecierpliwie dużą brodę.

Letnicy spostrzegli się. Co za nieostrożność! Zdradzili się ze swym zachwytem, teraz gotów podnieść cenę!

Byli jednak w błędzie.

Pan Capot o czem innem rozmyślał, a mianowicie: 1) że od pięciu lat willa Róż nie była wynajmowaną; 2) że kochał ten uroczy zaczarowany kącik; 3) że teraz ci nowi przybysze będą mu bruździli, psuli nastrój artystyczny; 4) że właściciel przebywa stale zagranicą, jest krezusowo-bogaty i tyle się troszczy o 200 franków dochodu, co Rotszyld o pięćdziesiąt centymów; 5) że pan Soire ma minę idjotycznie głupią a pani Soire jest milusia do zakochania; 6) że on, Clapot, był dotychczas nieskazitelnie uczciwy i wierny, a jego legalna towarzyszka Athenais djablo zazdrosną Wyczuwał jednem słowem cały splot kolizji i nieporozumień.

Jednakże uprzejmie traktował dalej

A zatem zgoda. Każę doprowadzić ogród i mieszkanie do porządku... Tak... do porządku — powtórzył z naciskiem i szczególnym uśmiechem...

Państwo Soire spojrzeli na siebie zaniepokojeni.

— Nie dziwi państwa zaniedbany stan willi? — zapytał po chwili. — Od 5 lat nie jest wynajmowana.

— Może w tym domu pokutuje? — spytała niespokojnie pani Soire.

— Gorzej — rzucił malarz grobowym głosem.

— Jakaś zbrodnia? indagował pan Soire.

— Tak — przyznał malarz. Mieszkało tu przed pięciu laty młode małżeństwo.

Pewnego dnia znaleziono żonę, z gardłem przeciętem, tutaj, za panią, (pani Soire odskoczyła z przerażeniem) koło tej altanki. Musiała się, biedaczka, bronić, a morderca gwałtownie nastawać, bo na pniach tych oto drzew znaleziono pukle skrwawionych włosów...

Dziecko zaduszone leżało na brzegu rzeki, niedaleko stąd, o pół kilometra.

— A mąż? — spytał pan Soire.

— Dostał młotkiem żelaznym w głowę podczas gdy spokojnie spał w hamaku, między temi drzewami. I to wszystko wśród białego dnia...

— A pan nic nie słyszał? nie mógł pośpieszyć z ratunkiem? pytał znowu pan Soire.

— Byłem wówczas w Egpcie. Właściciel, jak zwykle, zagranica Teraz za parę tygodni wyjeżdżam na całe lato do Bretanji. No ale skończmy interes. Zawrzemy natychmiast kontrakt. Państwo płacą — zaczął pisać — 200 franków zgóry, ja zaś obowiązuje się doprowadzić willę i ogród do porządku. Gotowe. Pan będzie łaskaw podpisać.

Ale pan Soire trącony nieznacznie przez bladą jak płótno żonę odparł z wahaniem:

— Dziś wieczorem, jeżeli pan pozwoli przyjdziemy i pomówimy jeszcze.

I małżonkowie wystraszeni skłoniwszy się pośpiesznie odeszli, nie widząc naturalnie trjumfująco szelmowskiego oblicza malarza, który składając im w stylu Ludwika XV ukłon i dy[illegible] mionego śmiechu, półgłosem [illegible]

— A to... dopiero... idjoci! [illegible] dać... nabrać!

Życie ekonomiczne.

Najlepszy towar po najtańszej cenie — powinno być hasłem naszych kupców i przemysłowców.

W [illegible] kraju rozlega się obecnie hasło bo[illegible] towarów niemieckich, a popierania wytwórczości krajowej. Jednak trzeba z drugiej strony pamiętać o tem, że publiczność rezygnując z przywileju kupowania towarów zagranicznych ma prawo żądać od polskiego kupca i przemysłowca jaknajlepszego towaru po jaknajtańszej cenie.

Wojna, a potem czasy inflacyjne zamąciły sposoby produkcji i handlu, obniżając równocześnie moralność podstawowych czynników życia. Niezdrowa spekulacja, głównie na żołądkach mas, nie mogła przejść bez śladu i pozostawiła po sobie szereg fabryk, instytucyj bankowych, przedsiębiorstw kupieckich i t. p., które dostosowane do chwilowej „wojennej" konjunktury, nie mają warunków istnienia w normalnych czasach.

Do handlu i przemysłu dostało się wielu ludzi, zachęconych nadzieją wielkich zysków, a zupełnie nie przygotowanych, ani nie mających osobistych kwalifikacyj do zawodu. Niektórzy z tych ludzi dotychczas kwią na odpowiedzialnych placówkach gospodarczych, nie przynosząc naturalnie krajowi żadnego pożytku.

[illegible], po okresie spekulacji, [illegible]tur i wysokich zysków [illegible]ch fabrykantów i kup[illegible] z którego trudno się [illegible]n pokrywa zdrową myśl [illegible]zwala wydobyć się na [illegible] cechującym solidność [illegible]my.

[illegible]ysł korzystając z kredy[illegible]wego zbytu i wielkich [illegible]ch wojny i inflacji zde[illegible] system handlowy i nie [illegible]nich inwestycyj.

[illegible] okiem na ten okres [illegible]o, to jasno widzimy, że [illegible]odę krajowi. Śmiemy [illegible] że równocześnie nie [illegible]tku spekulantom Co [illegible]szy się o upadłościach [illegible]ojennych i w gruzy idą [illegible]ny. Pozostaną natural[illegible]sowi, jacy wyrośli w [illegible]asach, lecz tylko ci, któ[illegible]ować się do współczes[illegible] Nie można jednak jed[illegible]uwagę w ogólnym obra[illegible] życie udowadnia, że [illegible] majątki wojenne były [illegible]rami i prysły jak bańka [illegible]a struktura fortuny Stin[illegible]upiec i przemysłowiec, [illegible]jny miał ambicje Rocke[illegible]dów, jest dzisiaj w więk[illegible] przed wojną. Majątek [illegible] a nieruchomy obdłuża [illegible] potem najczęściej służyć [illegible]n. Grają tu rolę także [illegible]ak odpłynięcie kapitału [illegible]ryki i t. p., — lecz nic [illegible]e dom zbudowany na [illegible]ulacji nie jest trwały. [illegible]gospodarcze, oparte na [illegible]i, dąży do niwelowania [illegible] ten, który potrafi dać [illegible]o najtańszej cenie i stąd [illegible]w gospodarczy i dążenie [illegible]enia się w trusty. Trust [illegible]akresie monopol i po[illegible]produkcję i ustalać ceny.

[illegible] tu jednak wykładać te[illegible]robkach. Towar polski [illegible]y od towaru zagranicz[illegible]rwale utrzymać się na [illegible]m i nie pomogą żadne [illegible]dzenia i wojny celne, a [illegible]ny znajdzie sobie najpierw [illegible]n legalną drogę dla prze[illegible]raju. Jasnem jest, że towar [illegible]e zawsze zły i drogi i ma [illegible] wielkiego rynku. Jeżeli [illegible] masowo, to może przy[illegible]ki zarówno fabrykantowi [illegible]Prostą tę prawdę powinni [illegible]siębiorcy polscy, którzy [illegible]ganizowaniem rodzimego [illegible]u.

[illegible]nie wiadomo, jak się roz[illegible]handlowe między Polską [illegible] może, że wojna celna

spali na panewce lecz w każdym razie społeczeństwo polskie, pobudzone pracami władz, instytucyj i dyskusją prasową jest zdecydowane ratować nasz bilans handlowy i poprzeć polski przemysł i handel.

Otwierają się wielkie możliwości dla polskich przedsiębiorstw, a gospodarstwo narodowe może zostać oparte na trwałych podstawach. Są wszelkie dane do tego, aby zos[illegible] zabliźniona rana na naszej budowie spo[illegible]cznej, jaką jest brak wyrobionego mieszczaństwa, zajętego handlem i przemysłem. Konkurentów zagranicznych można zwalczyć, lecz trzeba pracować i produkować dobrze i tanio.

—:—

Dążenia Anglji do ograniczenia przywozu cukru.

Wielka Brytanja spożywa rocznie 1.5 milj. tonn cukru, z czego w kraju produkuje się zaledwie 25 tysięcy tonn. t. j. ilość wystarczająca na pokrycie zapotrzebowania w ciągu dni 4, reszta sprowadza się z zagranicy. Obecnie w Anglji rząd Baldvina usiłuje zmienić ten stan rzeczy i dąży do ograniczenia nadmiernego przywozu cukru, w związku z czem został wniesiony do parlamentu projekt ustanowienia subsydium dla poparcia przemysłu cukrowniczego i plantatorów w wysokości 2.5 milj. fr. st. rozłożonych na 10 lat.

Projekt ten w całości nie przeszedł wskutek sprzeciwu sfer przemysłu cukrowego w Anglji, narazie wyznaczono na rok bieżący na ten cel 90 tys. ft. szt., którą to sumę rok rocznie rząd będzie zwiększał w miarę wzrastania produkcji. Sprawa ta o tyle interesuje polskie sfery gospodarcze, o ile interesuje wywóz cukru z Polski, którego poważnym odbiorcą dotychczas była Angija.

—:—

Hodowla jedwabników w Polsce.

Nasze panie będą niedługo chodziły w oryginalnych jedwabiach polskich.

W roku ubiegłym powstała z inicjatywy Henryka Witaczka w Milanówku pod Warszawą Doświadczalna Stacja Jedwabnicza. Głównym motywem, który kierował założycielem, było stwierdzić, czy jedwabnictwo w Polsce posiada warunki pomyślnego rozwoju. Przeprowadzone w tym kierunku doświadczenia w różnych punktach kraju wykazały, że nietylko Polska nadaje się do hodowli jedwabników, ale nawet przeciętne rezultaty dawały nadwyżkę o 25 proc. normalnych wyników osiąganych w innych krajach. Stacja wyhodowała dotąd 40 ras jedwabników, w celu stwierdzenia, która z ras najlepiej się u nas nadaje. W czasie krótkiego swego istnienia Stacja wyprodukowała 100 gr. jajeczek i wysiała 2 i pół kg. morwy, którem to drzewem jak wiadomo jedwabniki się żywią. Założona szkółka drzew morwowych ma z czasem dostarczyć drzew morwowych hodowcom jedwabników. W zakres działania Stacji na leży rozpowszechnianie jedwabnictwa w całym kraju drogą kursów, pokazów wzorowych hodowli, odczytów, druków itp. Dalej Stacja będzie dostarczała hodowcom zdrowych jajeczek (greny), osiągniętych drogą selekcji i specjalnej celkowej produkcji systememe Pasteur'a, oraz będzie się starała o korzystny zbyt kokonów. Obecnie udało się już Stacji zainteresować hodowlą szereg osób, tak że posiadamy w Polsce 50 punktów hodowlanych, z tych największa ilość przypada na woj. Lubelskie. Hodowle jedwabników prowadzą także Szkoła Rolnicza w Krzemieńcu oraz kilka szkół powszechnych i gimnazjum żeńskie w Łowiczu. W obecnym roku oblicza się produkcję kokonów na 700 — 800 kg. Jest to już cyfra dość poważna, którą interesują się bardzo nabywcy zagraniczni. Jednakże Stacja Doświadczalna przedsięwzięła sobie stworzyć ludowy przemysł jedwabniczy i dlatego dążyć będzie do stworzenia wzorowej motalni i tkalni z warsztatami typu ludowego. Nowa ta gałąź przemysłu, która odgrywa tak dużą rolę ekonomiczną w wielu innych krajach, powinna spotkać się u nas z jaknajżyczliwszem poparciem rządu i społeczeństwa, bo jeśli można wierzyć słowom Sienkiewicza z „Chwili Obecnej": „Jedwabnictwo może przynieść w przyszłości krajowi miljony". **Y.**

—:-:—

Nowe gmachy państwowe w stolicy.

Z Warszawy donoszą:

Ministerstwo Robót Publicznych opracowało szczegółowy plan budowy najpotrzebniejszych gmachów publicznych, które mają stanąć w najbliższej przyszłości w Warszawie. Przedewszystkiem rozpoczęta zostanie budowa nowego gmachu dla telegrafu państwowego, który mieści się dotychczas w nieodpowiednim i ciasnym lokalu w pałacu Brühlowskim przy ul. Fredry. Nowy gmach telegrafu ma stanąć przy ul. Nowogrodzkiej i Poznańskiej, cała budowa będzie ukończona w przeciągu 2 lat.

Jednocześnie podjęta zostanie budowa monumentalnego gmachu dla archiwum państwowego, który stanie na terenie byłych koszar Litewskich w A. Trzeciego Maja. W Al. Szucha stanie gmach dla Ministerstwa Oświęcenia. Budowa tego gmachu potrwa trzy lata. Przy zbiegu ul. Nowogrodzkiej i Barbary projektowana jest budowa gmachu dla najwyższej Izby Kontroli Państwa. Przy ul. Rakowieckiej stanie obszerny gmach Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Roboty mają być rozpoczęte z początkiem lipca. W tym też miesiącu będzie rozpoczęta budowa trzypiętrowego domu mieszkalnego dla urzędników państwowych przy ul. Topolowej. Nowy gmach dla Min. Pracy i Opieki Społecznej ma stanąć przy zbiegu ul. Hożej i Chałubińskiego.

Na rozpoczęcie robót, związanych z budową tych gmachów, zostały już wyasygnowane przez Rząd odpowiednie fundusze.

Budowa tych gmachów przez zatrudnienie znacznej liczby robotników i zapotrzebowanie materjałów budowlanych w niemałym stopniu przyczyni się do ożywienia ruchu budowlanego w stolicy.



ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotego zagranicą. Za 100 złotych: Londyn 25.30, N. York 19.25, Praga 648.50, Gdańsk 99.37 — 99.63, Warszawa 99.17 — 99.43.

Londyn. Zamknięcie giełdy. N. York 4.86 1/8, Francja 105.70, Belgja 106.40, Włochy 141.87, Szwajcarja 25.05, Hiszpanja 33.39, Portugalja 2.46, Holandja 12.13 i 3/4, Danja 23.47, Norwegja 26.58, Szwecja 18.12, Helsingfors 193, Niemcy 20.42, Austrja 34.55, Praga 164, Warszawa 25.35.

Paryż. Notowań dziś nie otrzymaliśmy.

Gdańsk. Notowania końcowe. 100 marek Rzeszy 123.746 — 123.065, 100 złotych 99.37 — 99.63, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Berlin 123.376 — 123.684, na N. York 518.38 — 519.67, Praga 23.72 — 23.78.

N. York. Giełda pieniężna: Londyn za 1 funt szt. tendencja niestała.. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.64. Bruksela 4.62, Rzym 3.49, Madryt 14.55, Bern 19.40 i pół, Amsterdam 40.04, Sztokholm 26.82, Oslo 18.35, Kopenhaga 20.65, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Budapeszt 0.0014, Białogród 1.76, Ateny 1.67, Rio de Janeiro 11.06 5/8, Londyn weksle 60-dniowe 4.81 3/8, Londyn weksle na okaziciela 4.85 5/8, Montreal 4.86.

Kopenhaga. Czeki. Londyn 23.70, N. York 488 3/4, Hamburg 116.10, Paryż 22.4[illegible] Antwerpja 22.30, Zurych 94.70, Amsterdam 195.80, Sztokholm 130.90, Oslo 88.90 Helsingfors 12.32, Praga 15.50.

Sztokholm. Londyn 18.115, Berlin 0.88.85, Paryż 17.00, Bruksela 16.8[illegible], Szwajcarja 72.50, Amsterdam 129.65, Kopenhaga 76.50, Oslo 67.40, Waszyngton 37[illegible], Helsingfors 942, Praga 11.15.

Amsterdam. Londyn 12.14, Berlin 0.59.42, Paryż 11.40, Szwajcarja 48.475, Wiedeń 0.00.35.17, Kopenhaga 51.30, Sztokholm 67, Oslo 45.40, N. York 249 3/4, Bruksela 11.30, Madryt 36.375, Włochy 8.41, Praga 749, Helsingfors 627.50.

BAWEŁNA.

N. York, 2 7. Bawełna Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 2.000, wewnątrz kraju 1.000, na kontynent 2.000, do Anglii 2.000, loco 23.80, październik 23.07 — 09, grudzień 23.18 — 22, styczeń 22.58 — 60, marzec 22.90 — 92, kwiecień 23.03 — 03, maj 23.14 — 14, lipiec 23.06 — 06, sierpień 23.15 — 15, wrzesień 23.10 — 10.

N. Orlean, 2 7. Bawełna. Loco 22.90, styczeń 22.57, marzec 22.75, maj 22.85, lipiec 22.42, październik 23.36.

Brema, 2 7. Bawełna. 27.91.

Ceny rynków łódzkich.

(Ko) W dniu dzisiejszym rynki łódzkie były formalnie zapchane nabiałem, drobiem oraz ogrodowizną.

W stosunku do tak znacznego dowozu ceny artykułów uległy bardzo niewielkiej zniżce.

Zanotować można było jedynie cokolwiek większą zniżkę ceny drobiu.

I tak za nabiał płacono: masło 3.00—3.50; masło śmietankowe 3.50—4.00; jajka 1.25—1.60; jajka skrzynkowe 1.10—1.20; śmietana 1.60—1.90; ser 1.30—1.50. Drób: kura 3.00—5.50; kaczka 3.50—5.00; gęś 5.50—9.00; za kurczaki płacono od 1.70—2.50.

Ceny ziemiopłodów: (cena za 100 kg) ziemniaki 11.00—12.00; buraki 5.00—6.50; marchew 19.00 21.00; za kilogram młodych ziemniaków płacono od 13 do 15 groszy.

Ceny ogrodowizny w porównaniu z cenami ubiegłego tygodnia, spadły nieco, co się tłumaczy bardzo znacznym dowozem.

Ruch na rynkach panował dość duży.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro, po cenach najniższych, od 50 gr. do 2.50 gr. sensacyjna sztuka w 6-ciu obrazach Eugenjusza Czirikowa „Komisarz sowiecki", której potężne napięcie dramatyczne i doskonały obraz dusz rosyjskich załamanych tragedją rewolucji, zapewniają jej powodzenie. W rolach głównych pp. Wołoszynowska, Dunajewska, Białoszczyński i Wroński.

W niedzielę po południu o godz. 3.15 dana będzie „Hrabina Tłomok".

TEATR LETNI W PARKU STASZYCA.

Dziś i jutro doskonały quodlibet „Psst! Psst!"... którego program tworzy kapitalny, pełen humoru urozmaicony śpiewami i tańcami pasjans swojski K. Toma z muzyką J. Boczkowskiego „Hrabina Tłomok".

W sobotę premjera znakomitej lekkiej komedji Franciszka Arnolta „Cnotliwy kobieciarz". Beztroski humor, świetne pomysły i dowcipne powikłania — oto pierwszorzędne walory tej komedji. Reżyseruje p. Dębicz.

LETNI TEATR POPULARNY
Cegielniana 16.

Dziś, w piątek, po raz ostatni „Wściekły lotnik'. W sobotę premjera „Szalonej dziewczyny" czyli „Panny w koszarach". Wodewil ten urozmaicają najnowsze tańce i śpiewy. Reżyseruje T. Wołowski. W roli szalonej dziewczyny występuje p. C. Celińska. Bilety na premjerę już do nabycia w kasie Teatru codziennie od godz. 12 do 3-ej i od 5 do 10 wiecz. Początek koncertu o godz. 8 wiecz. Przedstawienia o godz. 9-ej. Teatr czynny codziennie bez względu na pogodę. Kierownictwo Teatru podaje do wiadomości, że w każdą niedzielę i święto odbywać się będą przedstawienia popołudniowe o godz. 4-ej.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI (Park im. Sienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego". Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 — 10 i wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

BIURO T-WA „ROZWÓJ" mieści się przy ul. Podleśnej Nr. 4. Czynne od 9 rano do 8 wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

CZYTELNIA T-WA „ROZWÓJ" i biuro Koła Pań mieści się przy ul. Suwalskiej 1 (róg Napiórkowskiego), czynne od godz. 6—8 wiecz.

—:-:—

Kino „Belle-Vue", „Miłość przez ogień i krew".

Kino-Teatr „Czary" — „Pipman i Tenenbaum filmują"

Kino Dom Ludowy — „Ta, którą wytykają palcami"

Grand-Kino — „Hrabia Essex".

Kino-teatr [illegible] „Pamiętnik Harold Lloyd'a"

„Luna" — „Francuska lalka".

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Dwie Siostry".

„Odeon" — „Dziewczynka z Ostendy".

Resursa — „Czarcia przełęcz".

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Sezonowa miłośc".

Teatr świetlny „Nowości" — „W płonących piaskach pustyni"

Teatr Miejski — „Komisarz Sowiecki".

TEATR MIEJSKI w parku im. Staszyca. „Psst! Psst!" „Hrabina Tłomok"

Teatr Popularny — w ogródku „Scala" „Wściekły Lotnik".

—:-:—

Wielka loterja fantowa domu sierót żołnierskich.

Obywatele-Rodacy! Gdy nawała bolszewicka wymierzyła straszny cios w serce drogiej Ojczyzny, by znów narzucić swe jarzmo niewoli. Wy, Rodacy m. Łodzi pierwsi porzuciliście żony i dziatki swoje i ponieśliście życie w ofierze za Wolność Ojczyznę.

Gdy Wam danem było powrócić do swoich ognisk, iluż legło snem wiecznym w mogiłach na rubieżach Polski, zostawiając sierotami nieutuloną w żalu dziatwę.

Kto ma się zaopiekować temi sierotami jeśli nie pozostali?

My nie żądamy jałmużny, lecz zwracamy się z gorącym apelem do najlepszych synów Polski, by poparli nasze poczynania, kupując losy wielkiej loterji fantowej Domu Sierot Żołnierskich, jak również zachęcając innych do nabycia losów.

Kupujący los pierwszej wielkiej loterji fantowej Domu Sierot Żołniersk. ma szanse wygrania bardzo poważnych przedmiotów, jak: auta, motocykle, rowery, konie wierzchowe w zaprzęgach, meble, garnitury platerów, papierośnice złote i wiele, wiele innych cennych fantów.

Nasza loterja jest niebywała w Polsce tak co do swej taniości, jak co do sposobu rozlosowania, które odbędzie się w parku Julianów w dniu 2 sierpnia r. b. podczas wielkiej zabawy w połączeniu z najrozmaitszemi niespodziankami jak: „Noc Wenecka", corso kwiatowe, rakiety i t. d.

Mamy niezłomną nadzieję, że w dniu 2 sierpnia park Julianów będzie przepełniony po brzegi, gdyż będzie to dzień niebywały w Łodzi, a nawet w Polsce, ponieważ poza wszelkiemi atrakcjami będą wydane 4000 cennych fantów.

Obywatele-Rodacy! Los się wam uśmiecha. śpieszcie z nabyciem losu, gdyż może być zapóźno z powodu ściśle ograniczonej ilości losów.

Cena losu jednego bajecznie tania — 1 złoty 20 groszy. Sprzedaż odbywa się w redakcjach pism, restauracjach, kawiarniach, sklepach, kinematografach i przez specjalnie upoważnionych kwesiarzy.

(w)

Atak sercowy zakończył życie.

(w) Onegdaj w domu przy ul. Piotrkowskiej 45, zmarł nagle 54-letni Reinold Krygier, zamieszkały tamże.

Przybyły na miejsce wypadu lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Zwłoki zmarłego zabezpieczono do zejścia władz sądowo-lekarskich

Przyczyna zgonu — atak sercowy.

—XX—

Rozkład jazdy.

ŁÓDŹ-KALISKA.

Odchodzą:

Do Leszna (Poznania)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	,55
Do Ostrowa (Poznania)	1,40
Do Koluszek	7.50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznania	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,00
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznania	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznania	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Ze Lwowa (przez [illegible])	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznania	13.37
Z Warszawy	12,29
Z Ostrowia	18,30
Z Koluszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

Odchodzą:

Do Koluszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Koluszek	9,20
Do Koluszek	13,20
Do Koluszek	14,30
Do Koluszek	16,25
Do Koluszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Koluszek	20,00
Do Koluszek	23,0[illegible]
W święta i niedziele do Koluszek przed południem.	10,[illegible]0

Przychodzą:

Z Koluszek	4,45
Z Koluszek	7,30
Z Koluszek	8,25
Z Koluszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Koluszek	15,50
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Koluszek	22,25
W dni świąteczne z Koluszek	22,50

UWAGA: Bilety wcześniej nabywać można w P. B. P. „Orbis" Andrzeja 5, Nowomiejska 2 w miejskim biurze sprzedaży biletów P. K. P. (Stacja Miejska) ul. 6-go Sierpnia nr. 7.

KUPON TEATRALNY „Łódzkiego ECHA Wieczornego"

z dnia 3 lipca 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu — **Zł. 1.50 gr. za kupon do loży A. lub C.**
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu — **„ 1.— za kupon do loży B. i lub F.**

na przedstawienie **„WSCIEKŁY LOTNIK"** wodewil w 3 aktach

w TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „SCALA" Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty . . . 30 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne . . . 8 „ „ „ „ „ „ 10 „
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpow[iada] Władysław U[...]